6 stron

Cena 5 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II — Warszawa — Łódź, Poniedziałek 18 lutego 1946 — Nr 8

P.Z.P.N. znów w Warszawie

Osłabiona Łódź remisuje z Gdańskiem 8:8

Na ringu znaleźli się przedstawiciele tylko 7-miu woj.

GDAŃSK, 17.2 (Tel. wł.). Jakkolwiek rewanżowe spotkanie Gdańsk—Łódź było już zapowiedziane od dłuższego czasu, a pięściarze reprezentacyjni wyznaczeni we właściwej chwili, to jednak w ostatniej chwili przed wyjazdem łódzki kapitan związkowy miał wielkie trudności ze skompletowaniem drużyny. Okazało się, iż Rychtelski ma naderwane ścięgno i nie może wzmocnić ósemki łódzkiej. Marcinkowski, który przebywa w Gdańsku od dłuższego czasu, ma trudności treningowe i nie można było na pewno liczyć na jego współudział, trzeba więc było zabrać z Łodzi Mazura. Nadto Łódź miała wiele kłopotu z wystawieniem reprezentanta kategorii ciężkiej, ponieważ Niewadził odmówił wyjazdu, tłumacząc się powodami natury prywatnej. W ostatniej chwili trzeba było zabrać ciężkiego zawodnika Olejniczaka z Geyera, który po raz pierwszy miał stanąć w Gdańsku na ringu.

W tych warunkach liczono się poważnie z przegraną Łodzi w Sopocie i osiągnięty wynik 8:8 należy uważać za bardzo szczęśliwy dla Łodzi. Istotnie, łodzianie na ten remis musieli pracować w pocie czoła.

Najlepszymi zawodnikami Łodzi okazali się: Kamiński i Czarnecki, obaj wykazali bardzo dobrą formę oraz kondycję fizyczną.

Jeśli chodzi o zawodników gdańskich, to na pierwszym miejscu trzeba postawić Antkiewicza, a na następnych Zielińskiego i Szymankiewicza.

Mecz odbył się w Sopocie, po raz pierwszy w nowej hali byłej ujeżdżalni, która jest idealnym miejscem dla meczów bokserskich i może pomieścić około 5.000 widzów. Na meczu dzisiejszym zjawiło się 2 i pół tysiąca ludzi.

Sędziował w ringu Burandt, a na punkty Urbaniak (Poznań), Dobrzański (Gdańsk) i Stępień (Łódź).

Drużyna łódzka wręczyła gospodarzom piękny podarunek — figurkę żubra.

Wielu z zawodników łódzkich, między innymi Kamiński, dopiero po raz pierwszy w życiu oglądali morze, co wywarło na nich wielkie wrażenie.

Mecz rozpoczął się od pojedynku much Kamiński (Ł) — Sowiński (G). Zawodnicy ci już spotkali się w Łodzi, walcząc z wynikiem remisowym. Tym razem jednak zdecydowane zwycięstwo odniósł Kamiński. Zawodnicy ci o równym wzroście stanowili idealną parę. Kamiński starał się atakować wolne partie przeciwnika, gdy znów Sowiński polował wyraźnie na szczękę. Po pierwszej żywej rundzie mecz staje się mniej ciekawy w drugim starciu, ponieważ Sowiński zaczyna trzymać. W trzeciej rundzie zarysowuje się wyraźna przewaga łodzianina, który okazał się w lepszej kondycji fizycznej niż Sowiński. Łódź prowadzi 2:0.

CZARNECKI WYGRYWA PRZEZ K. O.

W koguciej Czarnecki spotkał się z Roszkowskim. Już po pierwszych skrzyżowaniach rękawic daje się zauważyć, że Czarnecki ma dobry dzień. Jego lewe i prawe funkcjonują bardzo sprawnie, a ciosy mają odpowiednią szybkość. Już pod koniec pierwszej rundy gdańszczanin jest zamroczony. Druga runda zaczyna się pod znakiem dopingu publiczności, która głośno krzyczy pod adresem swojego reprezentanta „nie bój się". Nic to jednak nie pomaga, Roszkowski jest ciągle w defensywie i zostaje zasypywany ciosami z lewej. Wreszcie jedno z uderzeń Czarneckiego z prawej ręki w żołądek rzuca gdańszczanina na deski i zostaje on wyliczony. 4:0 dla Łodzi.

W piórkowej na ring wchodzi „bombardier" Antkiewicz i Mazur (Ł). W pierwszej rundzie obaj przeciwnicy się badają i starcie jest wyrównane. W drugiej rundzie Antkiewicz przechodzi do coraz cięższych ataków. Jeden z ciosów posyła łodzianina do dwóch na deski. *Mazur* natychmiast wstaje i sam przechodzi do ofensywy. Runda ta jest jednak wygrana przez gdańszczanina. W ostatniej rundzie Antkiewiczowi wychodzą trzy czyste ciosy. Starcie to wygrywa z niedużą przewagą punktów. Łódź w dalszym ciągu prowadzi 4:2.

EKONOMIA KOWALSKIEGO

W wadze lekkiej spotkali się Kowalski (Ł) i Zieliński (G). Kowalski walczył z wielką ekonomią sił. Był opanowany i mecz przeprowadził taktycznie bardzo dobrze, dając z siebie tyle, ile potrzeba było do zdobycia punktów.

Kowalski atakował lewą ręką nie wprowadzając prawie wcale do akcji prawej. Zieliński krył się zupełnie dobrze mimo to przegrywa wyraźnie wszystkie rundy. Kowalski wprawdzie nie wypadł błyskotliwie, natomiast zaimponował swą rutyną ringową. Po tej walce Łódź prowadziła 6:2.

W wadze półśredniej spotkali się Olejnik (Ł) ze Skierką (G). Olejnik natychmiast po gongu, utartym już zwyczajem, rzuca się jak huragan na przeciwnika, starając się niszczyć jego siły w zwarciach. W tej rundzie łodzianin zademonstrował bogaty repertuar. W drugim starciu Olejnik właściwie robi co chce, ale widownia ustosunkowuje się do niego nieprzychylnie, zarzucając mu nieczystą walkę. Trzecia runda miała charakter dość chaotyczny. Walkę tę wygrywa łodzianin mniej więcej w stosunku 60:56 i Łódź prowadzi 8:2.

W wadze średniej walczyli Szymankiewicz (G) i Unton (Ł). W pierwszym starciu obaj badają swe siły. Runda ta nie daje pozytywnego wyniku. Jakkolwiek może więcej atakował gdańszczanin. W drugiej rundzie Unton często trafia w żołądek przeciwnika, natomiast Szymankiewicz rewanżuje się ciosami w szczękę. Sędzia ringowy udziela Untonowi pierwszego ostrzeżenia za bicie po komendzie „puść". W trzeciej rundzie Unton znajduje się jeszcze w ataku, ale sędzia bardzo nieprzychylnie do niego ustosunkowany daje mu tym razem drugie ostrzeżenie za trzymanie. W ten sposób bokser łódzki znalazł się już na straconej pozycji, przegrywa walkę, a Łódź jeszcze prowadzi 8:4.

W wadze półciężkiej Łódź oddaje punkty walkowerem i stan meczu jest 8:6. *(Ciąg dalszy na str. 2-ej)*

Dziś w numerze:

CHMIELEWSKI I PETKIEWICZ PISZĄ Z AMERYKI

BOS TRIUMFUJE NAD WARTĄ

ŁÓDŹ ODMAWIA STARTU W OLSZTYNIE

Prem. Osóbka-Morawski u sportowców

Oklaskuje zawody TUR — Społem w piłce ręcznej

Dwudniowy pojedynek w grach sportowych pomiędzy warszawskim Społem, mistrzem w siatkówce męskiej i RKS TUR — Łódź, przeprowadzony zarówno w koszykówce jak i siatkówce męskiej, wzbudził zrozumiałe zainteresowanie wśród licznych zwolenników tego sportu.

Uczestnicy i widzowie turnieju przeżywali w drugim dniu jeszcze specjalną emocję. Na sali zjawił się bowiem Premier Edward Osóbka-Morawski w towarzystwie przewodniczącego KC OM TUR Ryszarda Obrączki, sekretarza gen. OM TUR Marii Kuzańskiej sekretarza WKR PPS H. Wachowicza oraz prezesa klubu turowego wiceprezydenta miasta Duniaka.

Wizytę Premiera, który przyszedł wprost z konferencji wojewódzkiej OM TUR, przyjęli sportowcy ze zrozumiałym entuzjazmem, widząc w niej oczywisty dowód żywego zainteresowania dla spraw wychowania fizycznego i sportu, czemu ob. Premier dał już zresztą parokrotnie wyraz.

Obecność dostojnego gościa podniecila obie drużyny do specjalnego wysiłku, to też turniej w drugim dniu szczególnie w koszykówce osiągnął lepszy poziom niż uprzednio.

Turniej pomyślany był jako **pojedynek dwu zaprzyjaźnionych klubów**, to też w pierwszym dniu rozegrano mecze, a w drugim od razu rewanże.

Cykl gier zapoczątkowała w sobotę **siatkówka pań**, w której po wyrównanej zaciętej walce zwyciężyły warszawianki 2:1 (13:15, 15:13, 15:10). W meczu **siatkówki męskiej**, mistrz Polski Społem wygrywa w dwu setach z ambitnym Turem, prezentując się z jak najlepszej strony.

W koszykówce żeńskiej rozwija się ciekawa, zmienna gra, która przynosi zwycięstwo koszykarkom Łodzi w stos. 22:19 (14:9). Wyróżniały się Gruszczyńska z Tura i Jaźnicka z Warszawy.

Zakończenie programu dnia stanowiła **koszykówka męska**. Do przerwy TUR prowadzi 18:13, mając lekką przewagę. Po przerwie role się jednak zmieniły goście nadrabiają teren. Społem pogromca KKS Poznań **natrafił w drużynie łódzkiej na twardego przeciwnika** i dopiero w ostatniej minucie zdobył kosza, na którym wyrównał i spotkanie zakończyło się remisem.

TUR zaprezentował się bardzo dobrze i wypadł znacznie lepiej niż przed tygodniem. Na tej podstawie liczymy się, że na niedalekich mistrzostwach międzyokręgowych Polski TUR wypadnie korzystnie.

Drugi dzień zawodów rozpoczął się **siatkówką męską**. Tym razem zwycięstwo dostało się w ręce Społem 2:0 (15:5, 15:9).

W siatkówce żeńskiej przeciwniczki podzieliły się setami. Pierwszy wygrały warszawianki 16:14 drugi łodzianki.

Wspaniała walka rozwinęła się w **koszykówce męskiej**. Zwyciężyło wprawdzie Społem 28:24 (20:6) jednak przyszło mu to kosztem olbrzymiego wysiłku.

Natomiast **w koszykówce żeńskiej** znów zatriumfowały zawodniczki TUR-u tym razem w stosunku 34:11 (13:8). Zawodniczki miejscowe miały zdecydowaną przewagę i zwycięstwo ich nie podlegało dyskusji. **(H. R.)**

Piłkarze radzieccy przyjadą

do Polski w r. 1946

Pod adresem Inż. T. Kuchara przesłał zastępca przewodniczącego Wszechzwiązkowego Komitetu dla spraw wychowania fiz. i sportu Nikiforof pismo, podając iż wskutek późnego otrzymania zaproszenia ze strony PZPN, start piłkarzy radzieckich w Polsce w roku 1945 był niemożliwy.

Nikiforow zapewnia, że start ten dojdzie do skutku w roku 1946

ŻYCZENIA SZWEDÓW

Szwedzki związek piłki nożnej przesłał polskiemu związkowi piłki nożnej życzenia pomyślnego nowego roku i dalszej owocnej pracy na niwie sportu.

AKS jedzie do Czechosłowacji

W pierwszej jednak zmierzy się z Wisłą

Najlepsza drużyna Śląska AKS Chorzów wyjeżdża do Czechosłowacji, gdzie zmierzy się z ligowym zespołem KS Prostejov. Mecz odbędzie się 10 marca r.b.

W przyszłą niedzielę AKS jedzie do Krakowa, gdzie rozegra sensacyjne zawody z miejscową Wisłą.

Polski sport motocyklowy znalazł się w zupełnej ruinie

Odbudujemy go od podstaw — zapewnia Józef Docha prezes PZM

Reaktywowanie Zarządu Polskiego Związku Motocyklowego przerywa dotychczasową martwotę w naszym sporcie motorowym i wyjaśnia nareszcie kwestię rejestracji i dopuszczenia motocykli do ruchu dla celów sportowych. Na czele Tymczasowego Zarządu PZM stanął zasłużony nasz motocyklista Józef Docha.

Kto ze zwolenników sportu motorowego nie zna sympatycznego, popularnie zwanego wśród kolegów „Zieńka", najwszechstronniejszego polskiego motorzysty, zwycięzcy wielu rajdów i wyścigów, tak w konkurencji krajowej jak i zagranicznej, m. in. zdobywcy trzeciego miejsca w słynnej londyńskiej „sześciodniówce" w roku 1935. Nic więc dziwnego, że nasi motocykliści z radością witają Dochę na stanowisku prezesa Związku, wierząc w jego zdolności nie tylko sportowe lecz i organizacyjne.

PRACA OD PODSTAW

Jak dla zorientował nowomianowany prezes, praca PZM z uwagi na całkowicie zrabowany przez okupanta sprzęt rozpocznie się od podstaw.

Zarząd, w skład którego weszli poza mną — mówi Docha — ob. Kossowski, inż. Kalbarczyk, kpt. Krzysiński, por. Klimkowski oraz po jednym przedstawicielu z dotychczas zgłoszonych klubów posiadających sekcje motorowe, a więc: „Bos", „Rywal", „Okęcie", „Elektryczność", „Jelonki" — podjął się trudnego zadania. Polski sport motocyklowy z powodu długiej wyniszczającej wojny przestał zupełnie istnieć.

NIEMCY ZRABOWALI MASZYNY

Straty wśród zawodników są wprawdzie znikome, natomiast sprzęt wyścigowy, który i tak przed wojną był ubogi, został przez Niemców całkowicie zrabowany. Nie zrażamy się jednak trudnościami, chociaż pierwszy rok naszej działalności będzie trudny może b. trudny, lecz zamierzenia postaramy się zrealizować.

3450 „TRUPÓW"

Pozostało wprawdzie trochę maszyn poniemieckich i według danych statystycznych PUZ'u zarejestrowano nawet 3450 motocykli. Jednak nie wiele można na nich zbudować. Są to już „trupy" w każdym tego słowa znaczeniu i lepiej na ten temat nie mówić.

REJESTRACJA MOTORÓW

Kwestia ta nastręczała dotychczas wiele trudności i rejestrować wolno było prywatnie tylko „setki". Obecnie problem użytkowania motocykli dla celów sportowych został rozwiązany. Tylko zrzeszeni sportowcy w klubach czy sekcjach motocyklowych będą mogli rejestrować maszyny za pośrednictwem swych organizacji. Z tym jednak, że motocykl stanowić będzie własność klubu i oddany będzie do użytkowania zainteresowanym. Korzystać jednak będziemy przede wszystkim ze swobodnej rejestracji „setek".

SZKOŁY MOTOCYKLOWE

Zamierzamy w tym celu przeprowadzić szereg kursów szkoleniowych wśród młodzieży szkolnej oraz zorganizować podobne nauki jazdy dla młodzieży poza szkolnej.

Jeśli chodzi o stronę czysto sportową — to ograniczymy się na razie do imprez wyłącznie terenowych i wyścigów na torach żużlowych. Będziemy wszelkimi siłami propagować budowę tanich torów żużlowych na których wyścigi są popularne za granicą i niezwykle emocjonujące.

Mimowoli przerywamy — a maszyny?

— Istotnie dla tych celów, jeśli chodzi o „rasową jazdę", niezbędne są specjalne motory. Na razie zadowolnimy się tym co posiadamy.

WYŚCIGÓWKI Z ANGLII

Poczyniłiśmy jednak starania, by parę motorów sprowadzić z Anglii. Przypuszczam, że pierwsze rozmowy na ten temat przeprowadzi bawiący obecnie w Londynie inż. Rychter, ongiś znakomitość w naszym motocyklizmie wyścigowym. W każdym bądź razie upewnia nas p. Docha dołożymy wszelkich starań by w bieżącym sezonie polski motocyklizm nie pozostawał w tyle za tak ładnie rozwijającymi się innymi dziedzinami sportu. (l)

List z Argentyny

St. Petkiewicz ma 2-je dzieci

i jest trenerem wielkiego klubu

Od popularnego biegacza, a ostatnio trenera lekkoatletycznego Stanisława Petkiewicza otrzymaliśmy list z południowej Ameryki, który podajemy poniżej:

Buenos Aires, 25 stycznia 1946 r.

Będę bardzo wdzięczny Redakcji „Przeglądu Sportowego" za udzielenie mi wszechstronnych informacji o moich przyjaciołach sportowych w Polsce, gdyż jestem o nich bardzo niespokojny.

Jeśli chodzi o moją osobę, to wojna zapędziła mnie w roku 1939 do argentyny. Moja żona pozostała w Londynie i po kilku miesiącach połączyła się ze mną w Buenos Aires. W tej chwili mamy dwoje dzieci. Obie córeczki. Jedna ma przeszło dwa lata, a druga zaledwie trzy miesiące. Mnie się dobrze powodzi. Pełnię funkcję trenera lekkoatletycznego w największym i najpoważniejszym klubie w Buenos Aires, który liczy przeszło 30,000 członków. Mam więc bardzo dużo roboty.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia dla Redakcji oraz dla wszystkich czytelników „Przeglądu sportowego".

Stanisław Petkiewicz.

Geyer-Concordia 8:6

W Łodzi odbył się mecz bokserski pomiędzy Concordią (Piotrków) a zespołem Geyera z wynikiem 8:6 dla Łodzian. Na bokserach Piotrkowa znać już pewną ogładę techniczną z czego wynika, iż praca trenera Gierczyńskiego nie idzie na marne. Concordia ma w swym składzie chłopców przedstawiających dobry materiał fizyczny, z których wielu obdarzonych jest mocnymi ciosami.

W papierowej Wulecki (G) zremisował z Czarneckim (G). W muszej Bednarek (G) wypunktował Adamskiego (C). W piórkowej Niewiadomski (C) posyła już w pierwszej rundzie Madeja (G) na deski do „9". Walkę przerywa sędzia, ponieważ łodzianin nie jest zdolny do dalszego oporu. W lekkiej Krych (G) zmusił do poddania w drugiej rundzie Kałużnego (C). W I półśredniej Ścibor (G) wygrywa przez K.O. w trzeciej rundzie z Kulibabką. Łodzianin przez dwie rundy energicznie atakował, ale tylko jedną ręką. W trzeciej otrzymuje prosty w brodę, który kładzie kres walce. W II półśredniej Markowicz (G) wygrywa przez techniczny K.O. w trzecim starciu z Jurczakiem (C). Jurczak przez dwie rundy trzymał się bardzo dobrze, ale w trzeciej zapomniał o kryciu, co spowodowało jego klęskę. W średniej Tomicki (C) zremisował z Krakowiakiem (G). Przez dwie rundy, więcej atakuje Krakowiak, ale w trzeciej wyraźnie słabnie i do głosu dochodzi Tomicki.

Szkoda, że mecz rozpoczął się z prawie godzinnym opóźnieniem, a to na skutek nie stawienia się na czas lekarza.

Warta przegrywa z BOS 6:10

wystawiając tylko sześciu bokserów

Warszawa 17.2 (tel. wł.). Bos — Warta 10:6. Warta sprawiła Warszawie duży zawód zjawiwszy się na ringu bez Wirskiego, i Kinneckiego. Tego ostatniego nie potrudzono się nawet zastąpić innym bokserem i goście stracili dwa punkty. Rewanżem za to było jednak oddanie bez walki punktu Koziołkowi, gdyż nie zjawił się Majewski, mający rozbitą rękę, tak więc stoczono tylko 6 walk zamiast oczekiwanych ośmiu.

Nic dziwnego, że wobec tych wszystkich niespodzianek również i wynik ogólny meczu wypadł inaczej niż należało oczekiwać. Warta przegrała 6:10. Jeżeli nawet przyjąć pod uwagę osłabiony skład gości liczy się tylko to co na ringu było, a nie to co być mogło.

DLACZEGO NIE W ROMIE?

Mecz miał się odbyć w sali „Romy", która już od dawna była na ten cel przyrzeczona. Tymczasem w środę cofnięto ją BOS'owi i musiał on na gwałt organizować mecz w sali YMCA o wiele mniejszej. Pomijamy tu same trudności wybrnięcia z takiego impasu. Chodzi nam o sprawę zasadniczą. Podobno mecz bokserski oceniony został jako impreza niezasługująca na odbycie w sali Romy, która tej niedzieli nie była w ogóle zajęta.

My sportowcy uważamy, że skoro impreza baletowa Parnela była organizowana kilkakrotnie z rzędu w „Romie", mecz sportowy nie może być oceniany niżej Zresztą wyda zapewne o tym swą opinię Państwowa Rada WF i PW i podobne wypadki nie będą się mogły powtórzyć.

Spotkanie rozpoczęły muchy: **Patora i Dominiak.** Ładna gra nóg poznańczyka nie mogła zdecydować o powodzeniu anemicznym akcji. Warszawiak skutecznie kontruje w pierwszej i trzeciej rundzie, w drugiej tracąc trochę punktów. Zwycięstwo Patory jest zasłużone.

Sęk II w koguciej był chyba najsłabszy z gości. Walczy na dystans, chaotycznie. Szatkowski jest agresywniejszy i trafia prostymi, zapewniając sobie nieznaczną przewagę.

Najładniejszą walkę dnia stoczyli: Ratajczak i Łukaszewicz. Ten ostatni zdobył widocznie po sukcesie łódzkim wiarę w siebie i rozegrał dzisiejszy mecz doskonale. Spokojnie czekał na błędy tańczącego wokół poznańczyka, kontrując szybko i skutecznie. Zwycięstwo wysokie i Warszawa prowadzi 6:0.

Teraz kolej na Wartę, która przez Koziołka zalicza sobie 2 punkty walkowerem, a następnie przez Jareckiego podnosi stan do 6:4.

Wiech rozpoczął swe spotkanie atakiem, który trwał jednak tylko przez pierwszą rundę a w połowie drugiej załamuje się. Warszawiak traci siły, a do głosu dochodzi Jarecki i odrabia stracony teren bez przeszkód.

Stróżyński w podobny sposób co Wiech chciał rozegrać spotkanie z Kolczyńskim. Nie mógł go jednak w ogóle dosięgnąć, a sam kontrowany bezlitośnie prostymi i hakami w drugiej rundzie skapitulował. Rozstrzygnął o tym jeden soczysty cios w żołądek, który rzucił poznańczyka na sznury. Czy „Kolka" da sobie radę z dobrym rywalem przez trzy rundy nie wiemy w dalszym ciągu.

Metoda szaleńczego ataku na stracone pozycje powtórzyła się raz jeszcze. Zastosował ją Drabkowski wobec Szymury i sędzia uznał za konieczne przerwać nierówną walkę w trzeciej rundzie i warszawiak zwalony na deski jest wyraźnie wykończony. Sama odwaga i ambicja nie mogły przynieść zwycięstwa przy braku techniki i prawdziwej szkoły bokserskiej. Drabkowski walczył 25 razy, a Szymura zapewne kilkaset.

Sędziował w ringu por. Neuding, a punktował ob. Krassulski.

Deszcz nokautów w Sopocie

Mecz bokserski Gdańsk — Śląsk rozegrany w nowootworzonej pięknej Hali Sportowej w Sopocie zakończył się zasłużonym zwycięstwem Gdańska w stosunku 9:7.

W muszej dobrze usposobiony Sowiński (Gdańsk) narzuca z miejsca ostre tempo i w rezultacie nokautuje w pierwszej rundzie po szybkiej i silnej wymianie ciosów Bazarnika (Śląsk). W koguciej Grzywacz (Śląsk) po zademonstrowaniu dobrego boksu nokautuje w drugiej rundzie słabego Krupińskiego (Gdańsk). W piórkowej „Bombardier" Anikiewicz (Gdańsk) bardzo silnym ciosem nokautuje w pierwszej rundzie Tasarka (Śląsk). W wadze lekkiej Stolz (Śląsk) wygrywa na punkty z Zielińskim (Gdańsk) który taktycznie fatalnie przegrał dwie pierwsze rundy. W półśredniej Masełko (Gdańsk) wygrywa w prymitywny sposób przez nokaut w trzeciej rundzie z ambitnym Pawlaczkiem (Śląsk). W półciężkiej Szadkowski (Gdańsk) jest początkowo w defensywie, ale przy wymianie ciosów posyła w drugiej rundzie trzykrotnie na deski Chudzika (Śląsk). W rezultacie po trzech rundach w opinii sędziów uzyskuje remis, naszym zdaniem zasłużył na zwycięstwo. W ciężkiej Lek (Gdański wygrywa na punkty z Kołosko (Śląsk) przyczyniając się walnie do zwycięstwa Gdańska nad Śląskiem 9:7.

Czterogodzinna impreza

Mecz bokserski ŁKS — ZZK Tarnowskie Góry, który odbędzie się w dniu 24 bm. w Łodzi zostanie poprzedzony przedmeczem zapaśniczym pomiędzy Zrywem z Bydgoszczy a ŁKS. Zryw jest mistrzem okręgu pomorskiego. Skład drużyny śląskiej na mecz bokserski będzie następujący: Mjsz, Kicinger, Hakuba, Okroszkiewicz, Fiszer I średnia Chudzik, II średnia Zjawiński, półciężka Stecki. Najlepszymi zawodnikami drużyny są Kicinger i Hakuba.

Impreza odbędzie się w hali Wimy, orzpocznie się o ogdz. 10-ej rano i będzie trwała ok. czterech godzin.

Łódź remisuje z Gdańskiem

(Dokończenie ze str. 1-ej)

DEBIUT OLEJNICZAKA W CIĘŻKIEJ

W wadze ciężkiej na ring wychodzi Koralewski, który miał wielkie trudności, jako wojskowy, w uzyskaniu zezwolenia na ten start. Przeciwnikiem jego był Olejniczak — debiutant z Łodzi, który po raz pierwszy stanął między linami. Łodzianin ważył 85,5 kg. Chłopak ten ma bardzo dobre warunki aby zostać bokserem.

W tej chwili już umie bić „dyszlami", niestety ma jeszcze bardzo słabe wyczucie dystansu, na skutek zupełnej nieumiejętności w „szitsztepach", nie potrafił odskakiwać od swego przeciwnika i w ten sposób unikać ciosów.

W pierwszej rundzie Koralewski ma respekt dla swego przeciwnika, jeszcze nie wie, co on jest wart i walczy bardzo ostrożnie. Już po pierwszej rundzie marynarz orientuje się, że ma do czynienia z nowicjuszem i bierze się poważnie do pracy. Zaczyna atakować łodzianina, ale ten w pewnej chwili lewym „dyszlem" rzuca go na liny. W dalszym ciągu walki Koralewski przechodzi na półdystans i zaczyna atakować seriami. Łodzianin ma zdrapaną skórę na nosie i mocno krwawi. W trzeciej rundzie również zarysowuje się przewaga marynarza w zwarciach i po półtorej minucie walki sędzia ze względu na mocne krwawienie przerywa mecz. Olejniczak mógł niewątpliwie walczyć do końca, gdyż wykazał wiele ambicji i serca do walki.

W ten sposób mecz kończy się remisem 8:8.

Po meczu kierownik drużyny łódzkiej ob. Stępień oświadczył, że jest zadowolony z wyniku, który przy siedmiu zawodnikach Łodzi był właściwie uzyskany cudem. Wszystkie wyroki sędziowskie uważa za sprawiedliwe.

Co robi Kolczyński?

Nasz as boksu, Antoni Kolczyński, pracuje jako szofer w firmie „Rygawar", która interesuje się rozwojem sportu na Grochowie. „Kolka" miał oczywiście wiele propozycji przesiedlenia do innych miast, ale zdecydował się zostać w Warszawie. (s.)

Skromne zwycięstwo hokeistów

Pragi na torze Cracovii

KRAKÓW. 17: . tel. wł. Rozegrane w piątek wieczorem zawody hokejowe kombinowany zespół LTC Stadion — Cracovia przyniosły zwycięstwo drużynie gości w stosunku 2:1 (1:1, 0:0, 1:0). Bramki zdobyli: Kubalik i Plocek dla Czechów a Urzon dla Cracovii. Mecz rozegrano w fatalnych warunkach lodowych. Z powodu odwilży w sobotę zawody odwołano i wyjechano do Krynicy.

Dwie role Szymury

Rano boks — wieczorem kosz

Wizyta koszykarzy Warty w Warszawie wypadła dodatnio. Poznańczycy reprezentowali się jako zespół dobry technicznie i zgrany bez specjalnych gwiazd, lecz solidny. Z dwóch meczy wypadł lepiej pierwszy ze Zniczem, w którym poziom gry był bardziej wyrównany, a wynik do ostatnich minut gry niepewny. Dopiero końcowym zrywem zapewniła sobie Warta zwycięstwo 40:32. Do przerwy wynik brzmiał 19:17 dla Znicza.

W drugim meczu podobnie jak w pierwszym uwidacznia się początkowa przewaga punktowa drużyny warszawskiej. Stopniowo jednak Warta dochodzi do głosu i zwycięża pewnie 37:27 poziom tego meczu był słabszy na Warcie znać było zmęczenie poprzednim spotkaniem.

Swego rodzaju rekord ustanowił Szymura, który w południe rozegrał zwycięską walkę z Drabkowskim a po południu rozegrał dwa mecze koszykówki i oba doskonale wytrzymał kondycyjnie.

W przerwie międzymeczowej AZS rozegrał mecz siatkówki z Iskrą, wygrywając w doskonałym stylu 15:8, i 15:2 Wyróżnili się Kilewski i Staniszewski. P.

PIŁKA RĘCZNA NAD MORZEM

W meczu siatkówki i koszykówki pomiędzy KS „BOP" a KS „Sopot" siatkówkę wygrał „Sopot" 2:0, a koszykówkę „BOP" 31:18.

TADEUSZ MALISZEWSKI

Ustalamy hierarchię piłkarstwa Europy

Jak wyglądał rozkład sił do roku 1939



II.

W poprzednim artykule próbowaliśmy ustalić hierarchię t.zw. superklasy. Stwierdziliśmy, że klasę dla siebie stworzyła Anglia i Szkocja, że do czołowej klasy kontynentu należała Italia, Austria, Węgry, Czechosłowacja i „państwowi amatorzy" Niemiec. Ustaliliśmy, że meteor hiszpański zajaśniawszy wspaniałym blaskiem szybko zbladł i bezpośrednio przed wojną znajdował się conajwyżej na przejściowej pozycji od ekstraklasy kontynentu do jego pierwszego wydania.

Upadek hiszpańskiego piłkarstwa miał w znacznym stopniu źródło swe **w emigracji Basków**, którzy stanowili najlepszy element piłkarski półwyspu Iberyjskiego. Po zwycięstwie faszyzmu woleli oni **gorzki chleb emigracyjny**, niż ugięcie karku przed narzuconym tyraństwem.

Mamy żywo w pamięci występ emigracyjnego zespołu Basków w Katowicach, gdzie zachwycił swą grą pełną polotu i temperamentu. Baskowie mieli wyjechać do Warszawy. Pan Bek i zacna kompania sprzeciwili się jednak temu zapewne pod naciskiem Herr von Moltke. Niestety **nie mogliśmy sobie wówczas pozwolić na odpowiednie skomentowanie tego na łamach Przeglądu**, tak jak nie można było wspomnieć o tym, że Baskowie na boisku śląskim próbowali powitania socjalistycznego przez wyciągnięcie pięści, kierownictwo ich szybko się jednak zmitygowało, pouczając, że nie uchodzi to w sanacyjnej Polsce.

WPŁYW BASKÓW NA FUTBOL ZSRR

Baskowie z Katowic pojechali bezpośrednio **do Związku Radzieckiego** i na boku należy stwierdzić, że występy ich były tam rewelacją. Zmienili oni styl i sposób gry piłkarstwa sowieckiego. **Od pory wizyty Basków przeszło ono na nowy system**, którego owoce obecnie obserwujemy. Ale to dalsza sprawa.

Ustalenie hierarchii t.zw. pierwszej klasy kontynentalnej nasuwa znacznie większe trudności, niż klasyfikacja skromnej grupy najwyższej.

Panowała stała fluktacja, to też trudno o sztywną listę.

Do pierwszej klasy w r. 1939 należy zaliczyć Szwajcarię, Norwegię, Holandię, Polskę, Irlandię południową (Eire), Jugosławię, Rumunię.

DLACZEGO POLSKA?

Należałoby z miejsca zaznaczyć, **że wymieniając Polskę dalecy jesteśmy od szowinizmu.** Piłkarstwo nasze poczyniło w ostatnich latach przed wojną **tak znaczne postępy**, tak widocznie się konsolidowało i umacniało, że **zwycięstwo 4:2 nad najlepszą reprezentacją Węgier bezpośrednio przed wojną bynajmniej nie było dziełem przypadku.**

W całości nie mogliśmy sobie rościć prawa do lokaty przed Madziarami, jednak zwycięstwo warszawskie było ostatecznym utwierdzeniem naszej pozycji na kontynencie. Należy jednak obiektywnie stwierdzić, że **pierwszą klasę reprezentowała tylko nasza Drużyna Narodowa**, gdy chodzi natomiast o zespoły klubowe, to **były one dalekie od tego poziomu.** Stąd też nie wysuwamy Polski na pierwsze miejsce; aczkolwiek i w innych krajach sytuacja nie była o wiele lepsza.

Szwajcaria dysponowała w czasie tym wspaniałą jedenastką, drużyny klubowe były bardziej wyrównane, niż nasze i nieco lepsze, stąd mimo ostatniego remisu **dajemy Helwetom pierwszeństwo**, tymbardziej, że mieli na rozkładzie Niemców (Paryż, mistrzostwa świata 1938) na co nie mogliśmy się zdobyć.

Zaprotestuje ktoś może przeciw wysunięciu Norwegii przed Polską. Być może, że ulegamy w danym wypadku sugestii olimpijskich gier w Berlinie, gdzie Norwegowie **na najtrudniejszym terenie wyeliminowali Niemców.** Zresztą, mówić można **tylko o klasyfikacji grupowej**, w ramach której dokonywały się ciągłe przesunięcia. Norwegów ulokowaliśmy przed Szwedami. Na półwyspie skandynawskim dokonały się jednak **wielkie przeobrażenia.** Potęga Danii należała do przeszłości. Szwecja, która dzierżyła przez wiele lat supremację, **musiała w końcu ustąpić zdecydowanie miejsca Norwegii.**

Irlandia południowa, Holandia, Jugosławia, Rumunia, wszystko to (za wyjątkiem Holandii) zaliczało się do stałych naszych partnerów. Fortuna toczyła się kołem i były okresy, w których ustępywaliśmy wyraźnie Jugosłowianom. **Do Rumunów w ogóle mieliśmy mało szczęścia**, mimo że ostatnio np. trudno jej było sprostać piłkarzom południowo - słowiańskim!

Irlandia poczyniła olbrzymie postępy. Sąsiedztwo Anglii i Szkocji, mimo nieutrzymywania stosunków, robiło jednak swoje i odnósimy wrażenie, że Irlandczycy byli na najlepszej drodze do ustabilizowania się na poziomie czołowej klasy kontynentu.

NIESTAŁOŚĆ JUGOSŁOWIAN

Mecze z Jugosłowianami były **niemal zawsze ciekawe.** Był czas, w którym zdawało się, że już już dociągają do środkowej Europy. **Stylem i temperamentem przypominali często Włochów.** Byliśmy świadkami porywających ich występów, choćby nawet w r. 1928 w Pradze, kiedy z zawodową reprezentacją doprzegrali wprawdzie 1:7 ale... zachwycili do pauzy widownię, później czeska systematyczność zrobiła swoje. Teren praski piłkarzom Belgradu i Zagrzebia bardzo jakoś odpowiadał, aczkolwiek zawsze prześladował ich pech. Tak było i w r. 1937, kiedy to dali się Czechom porządnie we znaki. Mieliśmy wówczas z ś.p. Kałużą, który przyjechał również do Pragi, **dobrego stracha.** Droga Jugosłowian prowadziła bowiem z Pragi wprost do Polski na mecz eliminacyjny do mistrzostw świata.

Rezultat znany. Piłkarze nasi **mieli jeden z najlepszych swoich dni.** Rozgnieśli pewnych siebie Jugosłowian 4:0. Spotkało to zresztą w jeszcze wyższym stopniu Irlandię, z czego nie należy jednak wnioskować, że przeciwnicy nasi rzeczywiście ustępowali nam o klasę.

HOLENDRZY I RUMUNI

Był czas, w którym Holandia należała do potęg. Dawno jeszcze przed pierwszą wojną. Później grała poprawnie, twardo i przypuszczamy, że w starciu z nią nie mielibyśmy zbyt wielkich szans.

Żałujemy bardzo, że nie udało się nigdy doprowadzić do serii spotkań z drużynami klubowymi Rumunii. Okazałoby się wówczas, kto z nas ma rzeczywiste prawo do wywyższania się. Rumuni mieli lata, w których osiągali znakomity poziom, w sumie jednak byli nierówni.

KLASA NR 2

Francję i Belgię zaliczyliśmy **do drugiej klasy.** Ze stanowiska polskiego wydaje się to **gruba niesprawiedliwością.** Co uprawnia nas do wywyższenia się np. **nad naszego paryskiego pogromcę?**

Francuzi mieli piłkarstwo zawodowe, mieli napewno **więcej klasowych zespołów, niż my.** Jednak z piłkarstwem francuskim, gęsto przeplatanym obcym elementem, **szło dość opornie.** Jesteśmy niemal pewni, że rewanż w Warszawie przyniósłby piłkarzom naszym **pełną rehabilitację**, tak jak klęska w Paryżu wynikła raczej **z nieszczęśliwego doboru terminu**, niż rzeczywistej różnicy sił.

Belgowie mogliby również wnieść protest przeciw zepchnięciu ich w Ivl. Wydaje nam się, że najsłuszniejszym byłoby może ulokowanie zarówno Francji jak i Belgii na pozycji przejściowej **między pierwszą i drugą klasą**, do której już **bez żadnych hamulców zaliczamy Szwecję, Danię i Portugalię**, aczkolwiek ta ostatnia w r. 1939 pokazała **nagle rogi** i prawdopodobnie wybiłaby się wyżej. Piszemy w trybie warunkowym, gdyż Portugalia grała zbyt mało, by można było odpowiednio ją sklasyfikować.

W trzeciej klasie **ex aequo klasyfikujemy Łotwę i Bułgarię**, do których należałoby może dodać i Luksemburg. W pewnym dystansie wymieniamy Litwę, Estonię, Finlandię, Islandię. Rezerwując ostatnie miejsca dla Grecji i Albanii.

Pozostawałoby jeszcze państwo europejsko - azjatyckie Turcja, której należało się miejsce **w grupie drugiej.** Wielką niewiadomą był wówczas Związek Radziecki. Jest to już jednak dalsza historia.



Hebda usiłuje rozwiązać

Zagadkę rozgrywek o Puchar Davisa

Rozmawiamy z mistrzem Polski Józefem Hebdą. Najaktualniejszym dziś tematem dla tenisisty — to puchar Davisa. Rok rocznie o tej porze nasza drużyna reprezentacyjna już szykowała się do sezonu, z końcem lutego wyruszała na Riwierę — na wiosenny trening.

— Czy uważa pan za słuszne, że Polska nie została zgłoszona do rozgrywek o Puchar Davisa?

— W zupełności. W tym sezonie nie bylibyśmy jeszcze w stanie przeciwstawić się zagranicznym kolegom. Przy ustawieniu drużyny mogłaby być brana pod uwagę moja osoba oraz Skoneckiego. Jeśli chodzi o mnie, może mógłbym się jeszcze przygotować do sezonu — choć w tej chwili mam tylko dwie zgrane piłki... W niedużo lepszym położeniu jest Jędrzejowska, bo ma cztery... Co się tyczy Skoneckiego, to jest to niestety, gracz, który łatwo się załamuje i na razie nie nadaje się na zawodnika daviscupowego.

— Co pan sądzi o losowaniach? Kto zdaniem pana powinien wyjść zwycięsko w strefie europejskiej?

— Los tak chciał, że w pierwszej rundzie spotykają się od razu Francja z Anglią. Sądzę, że ten wstępny mecz, będzie zarazem finałem. Francja z Petrą Pelizza i z wielkim rezerwuarem graczy jest faworytem. Anglia jest jednak niezwykle ciężkim przeciwnikiem. Tradycje, jak również wielkie rezerwy, w których będzie mógł wybierać kapitan związkowy, staną się tym elementem, który stworzy z ekipy angielskiej groźnego przeciwnika. Na pewno w Anglii po zakończeniu wojny, talenty tenisowe będą się rodzić jak grzyby po deszczu. Już w tej chwili z Manchesteru sygnalizują chłopaka, który ma zaledwie 15 lat. Jest to Paddy Roberts — syn profesora tenisa z Torquay „Paddy" jest uważany w Anglii za przyszłego Perryego.

Nadto w pierwszym kole spotkają się Hiszpania ze Szwajcarią, faworytem Hebdy jest Hiszpania, a dalej Czechosłowacja—Turcja. Turcja, która po raz pierwszy zgłosiła się do rozgrywek, stanowi oczywiście zagadkę. Rutyna przemawia za Czechosłowacją, która pewnie będzie reprezentowana przez Drobnego i Vodicke. W meczu Jugosławia—Egipt — ta pierwsza powinna łatwo zwyciężyć. Jugosławia ma już poza sobą dużą rutynę w grach pucharowych, a jej przypuszczalna ekipa: Punčec, Pallada i Mitic — to wypróbowana trójka trzech muszkieterów jugosłowiańskich.

Dania—Chiny — to również mecz zagadka. Drużyna chińska będzie niewątpliwie złożona ze studentów skośnookich, przebywających w Europie. O obecnej klasie graczy duńskich nic nie wiemy. Sądzę jednak, że raczej powinni wygrać Duńczycy. W następnym spotkaniu Belgia—Monaco, punkty raczej zdobędzie Belgia. Wreszcie w meczu Holandia—Szwecja — przewaga będzie po stronie Skandynawów.

Do finału powinni się zaklasyfikować Francja lub Anglia, względnie z drugiej strony Jugosławia, Szwecja, choć nie jest wykluczone, że może zrobić niespodziankę Czechosłowacja, lub któraś z innych drużyn. Sytuacja w tenisie europejskim jest dziś tak niejasna, że wszelkie prognostyki mogą okazać się zawodne.

W strefie amerykańskiej spotkają się Meksyk—Kanada i Filipiny—Stany Zjednoczone. Nowa Zelandia przechodzi walkowerem do następnej kolejki i spotka się ze zwycięzcą strefy amerykańskiej.

Finał niewątpliwie rozegra się w Australii pomiędzy drużyną „kangurów" broniącą pucharu a Stanami Zjednoczonymi.

— Jak wspomniałem już, kończy Hebda, w tym roku rozgrywki pucharowe są jeszcze dla nas niedostępne, ale na przyszły rok Polska musi znaleźć się wśród rodziny tenisowej Europy.

K. G.

Jędrzejowska szuka piłek...

Jadwiga Jędrzejowska przez jeden dzień przebywała w Łodzi. Postanowiła ona przyjechać w niedługim czasie do tego miasta na odbycie treningu, w krytej hali WIMY. Zaprawę tę ma przeprowadzić wraz z Józefem Hebdą.

Obecnie Jędrzejowska udała się do Gdyni... w poszukiwaniu piłek. Jest bowiem nadzieja, że piłki da się uzyskać dzięki instytucjom szwedzkim stacjonującym w Gdyni.

Powyższa wiadomość jednocześnie cieszy nas i martwi. Cieszy ponieważ Jędrzejowska odbędzie zimowy trening, smuci, że sama musi starać się o piłki. Czyżby PZTen, który zapowiadał kampanię celem zdobycia szwedzkich piłek, nic dotychczas w tym kierunku nie uczynił. Bądź co bądź komu jak komu, ale dla Jędrzejowskiej warto by się postarać o piłki.

A w ogóle, czy Jędrzejowska nie mogłaby wyjechać na kort kryty do Sztokholmu, gdzie ostatnio zostali zaproszeni tenisiści francuscy? Obawiamy się, że PZTen, nie wykazał odpowiedniej inicjatywy i nic w tej sprawie nie zdziałał, choć zaproszenie do Szwecji łatwo dałoby się uzyskać. Tak, czy owak, nie daje o sobie śladu życia i poczynania Związku stają się jego tajemnicą i nie przenikają do wiadomości publicznej.



Odnajdujemy Feryńca w Tarnowie

Na wiosnę 1945 r. w biegu Kuriera Codziennego w Warszawie błysnął talentem nieprzeciętnym uczeń Szkoły Broni Pancernych.

Młodziutki, szczupły chłopak długim swobodnym krokiem, minął na finiszu Staniszewskiego i zupełnie niespodziewanie zwyciężył. Tym „fenomenem" był Wacław Feryniec.

Z Warszawy wyniósł Feryniec wspaniały puchar, zwycięstwo w mistrzostwach Warszawy na 1500 m i... lekką manierę biegową, polegającą na brzydkiej „nonszalanckiej" pracy rąk.

Nasza gwiazda błysnęła jeszcze słabiutko w Krakowie na „olimpiadzie" wojskowej i rozwiała się zanim potrafiliśmy określić jej prawdziwą wielkość. Feryniec zniknął dla świata lekkoatletyki i trzeba go było włączyć do rozdziału specjalnego gdzie króluje drugi „tytan bieżni" — Widmo-Widuła...

Wszelkie poszukiwania Feryńca nie dawały wyników. Zapomnieliśmy o Feryńcu i tylko upór poszukiwacza zagubionych talentów, umożliwił nam wydostanie wreszcie wiadomości o zwycięzcy biegu „Kuriera Codziennego".

A więc jest Feryniec. Odnalazł się. Przebywa w Tarnowie w 4 brygadzie. Niestety, jest tak zapracowany w Wojsku, że na trening brak mu zupełnie czasu. W każdym razie Wacław Feryniec przebywa w Tarnowie.

Kto z Polaków zmusi tego miłego miłego chłopca do biegania i kto ułatwi mu trening? (et).

CO SIĘ DZIEJE ZE STARĄ GWARDIĄ POLONII?

Frenkel Stanisław, wieloletni wiceprezes Polonii i kierownik sekcji lekkoatletycznej, został ciężko ranny pod Monte-Cassino, ale obecnie jest już wyleczony.

Sowiński, znany bokser Polonii ciężkiej wagi, cierpi na czyraki, które stały się przeszkodą w uprawianiu pięściarstwa.

Jańczak, ex-mistrz Warszawy w wadze półśredniej, zagląda co jakiś czas na treningi, ale nie zdradza ochoty do powrotu na ring.

Milewski, bokser Polonii, zwycięzca Ożarka i wielu innych, przebywa w Anglii, gdzie podobno nadal uprawia boks.

Słabicki, znany sędzia bokserski z Warszawy, bierze teraz udział w okupacji Rzeszy.

GENE TUNNEY SENATOREM

Gene Tunney, ex-mistrz świata wszechkategorii — zwycięzca Dempseya — kandyduje do amerykańskiego senatu.

BRATISŁAWA—WIEDEŃ

Mecz hokejowy Bratisława — Wiedeń przyniósł niespodziewane wysokie zwycięstwo Czechosłowakom w stosunku 10:2 (2:0, 3:0, 5:2). W drużynie Bratisławii grał Malecek.

Henryk Chmielewski pisze z Ameryki...

Trener polskiej drużyny olimpijskiej Billy Smith był gestapowcem!

Było to prawie przed siedmiu laty, w końcu maja 1939 r. na lotnisku w Bostonie. Chmielewski uścisnął mi dłoń, obiecał solennie, że będzie często pisywał. Szykował się wówczas do meczu ze sławnym Lou Brouillardem. Olbrzymi Douglas wystartował: pamiętam jeszcze dziś smukłą sylwetkę „Chmiela" machał ręką na pożegnanie. Ani ja, ani on nie przypuszczaliśmy wówczas, że nasz kontakt zostanie wznowiony dopiero po siedmiu latach.

Otrzymaliśmy wreszcie list od naszego popularnego pięściarza. Kartki zapisane drobnym pismem przypominają o całej amerykańskiej karierze Indianina.

K. Gr.

CAMBRIDGE MASS 23 STYCZEŃ 1946

List od „Przeglądu Sportowego" otrzymałem. Łzy miałem w oczach, gdyż przypomniały się mi moje młodzieńcze lata, wszyscy drodzy przyjaciele — tam na drugiej półkuli. Jestem ciągle myślą z Wami i Kocham Was jak i dawniej.

Ponieważ lata wojny napewno zatarły w pamięci obraz mojej pięściarskiej kariery w Ameryce, więc chcę ją pokrótce przypomnieć i podam całkowity spis meczów stoczonych w U.S.A.:

20.6.1938 r. w Boston Garden. **Charlie Ross** — wygrałem przez k.o. w pierwszej r.

1.7.1938. w Portland Hall **Lamouche Sid — wygrałem przez K. O. w** 3-ej r.

24.7.38 r. w Bufflo N. Y. **Joe Brandon** (Murzyn) — wygrałem na punkty po 6 rundach.

W tej walce **po raz** pierwszy czarny bokser kontuzjował mnie powyżej oka.

10.8.38. w Portland **Young Jack Dempsey** — wygrałem na punkty po 8 rundach.

26.8.38. w Bostonie **Neil Dougherty** — wygrałem przez K.O. w 4-ej r. Przeciwnik ważył ode mnie o 7,5 kg.

28.11.38 w Portland **Coley Welsh** wygrałem na punkty po 10 r.

21.12.38. w Boston Garden. **Billy Smith** — wygrałem przez K.O. w 2 r.

23.1.39 W Portland **Joe Lynch.** — wygrałem przez K. O. w 4-ej r. Lynch walczył z Baerem, z którym przegrał na punkty.

27.1.39. w Boston Garden, **Unkrow Morgan** (Murzyn) — wygrałem na punkty po 6-ciu rundach.

17.2.39 r. w Bostonie **Johny Rossi** — wygrałem przez K.O. w 3-ej r. Rossi był uważany w Nowej Anglii za najlepszego po Brouillardzie. Był to pierwszy mój mecz w USA który zgromadził wiele tysięcy widzów.

27.2.39. w Boston Garden. **Johny Rossi** — rewanż wygrałem przez ko. w 3-ej r.

21.3.39. **Jimmy O'Boyne** — wygrałem na punkty po 10-ciu r.

2.6.39 w Worcester. **Lou Brouillard** — przegrałem na punkty po 10 rundach. Była to walka o mistrzostwo Nowej Anglii.

14.9.39. w Portland **Coley Welsh** — wygrałem na punkty po 10 rundach.

13.10.39. w Worcester. **Howell King** (Murzyn) — wygrałem na punkty po 10-ciu r. Był to jeden z najcięższych meczów w moim życiu.

20.11.39. w Portland. **Red. Lewis** — Wygrałem na punkty po 10-ciu r. Był to również bardzo ciężki mecz.

12.1.40 w Worcester **Lou Brouillard** — wygrałem po 10-ciu rundach na punkty. Miałem przewagę przez cały czas meczu, nie przegrywając ani jednej rundy. Rewanżowy ten mecz nie toczył się jednak o mistrzostwo, gdyż Brouillard przegrał tytuł przed miesiącem, ulegając Murzynowi Bebe Verilla.

1.2.40. w Worcester. **Bebe Verilla** — mecz o mistrzostwo Nowej Anglii wygrałem na punkty po 12-tu r. **M. Czarny był na deskach 5 razy do „9"** — w 3, 5, 8 i 9 tym starciu.

15.3.40 w Worcester. **Howell King** — przegrałem na punkty po 10 r. Publiczność gwałtownie protestowała przeciwko werdyktowi sędziów.

3.10.40. w Madison Square Garden w Nowym Jorku. **Angle Arelland** — wygrałem na punkty po 6-ciu r. Był to pierwszy mecz w Nowym Jorku i pierwszy po wstąpieniu w związki małżeńskie.

23.5.40 w Nowym Jorku. **Ernie Vigh** — przegrałem w 1-ej r. przez techniczny k.o. Upadłem na deski i sędzia wcale nie liczył, tylko natychmiast przerwał walkę. Byłem gotów do dalszego meczu i decyzja sędziego zaskoczyła zarówno mnie jak i menażera oraz widownię.

29.6.40. w Chicago. **Jimmy Shepard** —wygrałem na punkty po 8 rundach.

5.7.40 w Detroit. **Buddy Waterman** — wygrałem na punkty po 6 r. Podczas tego spotkania zostałem kontuzjowany bardzo niebezpiecznie ponad okiem. Lekarz musiał mi robić aż 8 szwów. Przed tym meczem dostąpiłem zaszczytu sparrowania z samym wielkim **Jack Dempseyem.** przerobiłem z nim jedną rundę. Treningowi przyglądało się 12-tu dziennikarzy i wielu fotoreporterów.

9.9.40 w Waszyngtonie. **George Abrams** — wygrałem po 10-ciu rundach na punkty. Zwycięstwo to było b. dużym sukcesem i postawiło mnie na szóstym miejscu listy światowej. Była to pierwsza porażka Abramsa. Abrams dopiero później poniósł drugą porażkę i to znów z rąk Polaka — Tony Zale (Zalewskiego), który wygrał z nim mecz o mistrzostwo świata po 15-tu rundach. Niestety w 10-ej rundzie wspomnianego meczu mój łuk nad brwiami znów został poważnie otwarty.

28.10.40 w Milwaukee. **Tony Martin** — przegrałem po 6-ciu r na punkty. Walczyłem z jednym okiem zupełnie zamkniętym, mimo to widownia uważała, że meczu tego nie przegrałem.

11.11.40 w Chicago. **Nate Bolden** — przegrałem przez techniczny k. o. wskutek wznowienia kontuzji oka.

28.11.40 w Washingtonie. **Georg Abrams** — przegrałem przez techniczny k. o. w 6-tej rundzie na skutek kontuzji łuku brwi.

21.3.41 w Portlandzie. **Coley Welsh** — przegrałem przez techniczny k. o w 9-ej rundzie. Do czasu kontuzji nad okiem prowadziłem wysoko na punkty. W walce tej straciłem mistrzostwo Nowej Anglii.

11.8.41 w San Francisco. **Eddie Booker** — przegrałem przez techniczny k. o. w 9-tej rundzie na skutek kontuzji łuku brwi.

22.10.41 w Boston Garden. **Jackie Damoyan** — wygrałem przez k. o. w 7-ej rundzie, po ładnym meczu.

8.12.41 w Portlandzie. **Coley Welsh** — przegrałem znów przez techniczny k. o. w 10-ej rundzie z powodu oka — walkę miałem wygraną na punkty. Mecz ten był o mistrzostwo Nowej Anglii.

20.1.42 w Boston Garden. **Frankie Nelson** — wygrałem na punkty po 10-ciu rundach, w meczu który wywołał na widowni wiele emocji.

13.3.42 w Portland. **Colley Welsh** — przegrałem w 8-ej rundzie przez techniczny k. o. Po meczu sędzia pokazywał mi karty punktowe — wszystkie starcia miałem wygrane.

Muszę teraz wytłumaczyć dlaczego tyle meczów przegrałem z powodu kontuzji. Amerykańscy bokserzy faulują w ordynarny sposób — zupełnie celowo i świadomie polują na oczy przeciwnika. Biją również łokciami, na co sędziowie patrzą przez palce. Połowa bokserów amerykańskich byłaby w Europie zdyskwalifikowana. Niestety publiczność amerykańska ponosi tu wiele winy, gdyż domaga się brutalnych walk i lubi krew na ringu. Ja w każdym wypadku starałem się walczyć po dżentelmeńsku, ale nie zawsze na tym dobrze wychodziłem — jakkolwiek publiczność amerykańska zawsze bardzo mnie lubiła.

Na liście moich przeciwników znajduje się nazwisko **Billy Smits** — jest ono takie samo jak naszego byłego trenera olimpijskiego — Niemca, który przez czas dłuższy przebywał w Polsce. Dowiedziałem się tu ciekawych rzeczy o tym naszym Billym — okazuje się że był on w gestapo i później wyjechał do Ameryki. Wywiad amerykański poszukiwał go i nawet w tej sprawie byłem i ja przesłuchany. Czy Smits został aresztowany nie zdołałem się dowiedzieć.

W przyszłym moim liście podam dalszy ciąg moich wyników w Stanach Zjednoczonych i opiszę jak zdobyłem trzecie miejsce na liście światowej.

Bo grał Dupuis...

Zadufanie Francuzów we własne siły po remisie z Anglią doznało brzydkiego wstrząsu. Najpierw malutka Austria pouczyła kogutów galijskich, że nie należy zadzierać nosa zbyt wysoko, a później klęska z Belgią 2:1 dobiła ich do reszty.

Prasa francuska analizuje przyczyny przegranych. Jeden z kierowników uprościł sprawę. Jak mogła Francja wygrać w Brukseli, gdy w szeregach jej znalazł się Dupuis. A Dupuis nigdy jeszcze nie wygrał meczu reprezentacyjnego — twierdzi on z przekąsem.

Pretensje podnoszą również pod adresem marokańskiej gwiazdy Ben Barka. Ten odgryza się jak może, twierdząc, że robił co tylko mógł. Faktem jest, że Ben Barkowi nie bardzo odpowiadał śliski teren, do którego nie jest przyzwyczajony, a poza tym gra on obecnie w drugoklasowej drużynie, co nie wpływa dodatnio na jego formę.



Mistrzostwa zimowe

na Ziemiach Odzyskanych

3 i 4 marca lekkoatleci startują w Olsztynie

Od roku 1929 zimowe Mistrzostwa Polski w hali krytej były jednymi z ważniejszych punktów programu PZLA. Tradycyjne zawody lutowe w Przemyślu ustanowiły pomost łączący jesień z wiosną, nie pozwalający lekkoatletom na rozleniwienie i opłakany w skutkach sen zimowy. W naszych skromnych warunkach rozporządzając właściwie dwoma halami przemyską i poznańską, wykazywaliśmy wiele energii i próby zimowe przynosiły niejednokrotnie efekty ilościowe w zgłoszonych zawodnikach i jakościowe w osiągnięciach sportowych.

Praktyka zawodów zimowych wykazała poważne trudności organizacyjne zwłaszcza w zakresie rozmieszczania dużych ilości reprezentantów klubowych. Słynna była historia zaczadzenia kilkunastu lekkoatletów w Przemyślu. Sprawa, za którą winić można było chyba tylko posługacza palącego w piecu, która jednak o mały włos nie zakończyła się śmiercią doskonałego wieloboicy Wileńskiego Wieczorka.

Potrafiliśmy jednak, przy naszych skromnych możliwościach, tak dopasować program zawodów, że były one ciekawe, popularne, a więc spełniły wszystkie elementy propagandowe.

W dzisiejszym stanie rzeczy, już dwukrotnie poruszaliśmy kwestię organizowania zimowych Mistrzostw Lekkoatletycznych. Nasze zdanie było negatywne. Doradzaliśmy, właśnie ze względu na tak zwane trudności „objektywne" (np. transport) przełożenie terminu do roku przyszłego, do momentu, gdy nasza forma organizacyjna okrzepnie i będzie w stanie wydołać tak trudnym zadaniom.

PZLA sprawę Mistrzostw zimowych już rozstrzygnęło. Mistrzostwa odbędą się 2 i 3 marca b.r. na terenach odzyskanych w Olsztynie. Rozegrane zostaną konkurencje męskie i żeńskie w ramach poniższego programu:

mężczyźni

60 mtr., 1000 mtr., 3000 mtr. sztafeta wahadłowa 6×50 mtr. skok w dal, wzwyż, o tyczce i trójskok; pchnięcie kulą.

kobiety

60 i 50 mtr. sztafeta wahadłowa 4×50 mtr. skok w dal, z miejsca, z rozbiegu, wzwyż, i pchnięcie kulą.

Każda krytyka programu jest właściwie uzasadniona. Program zawodów lekkoatletycznych w zależności od punktu widzenia, może być dobry lub zły. W zasadzie na hali olsztyńskiej, będziemy świadkami krótkiego, logicznie pomyślanego spektaklu, który w pewnym stopniu pozwoli na zorientowanie się w formie zawodników. Nie o to jednak chodzi na pierwszych, po odzyskaniu niepodległości, mistrzostwach.

Ich charakter jest wybitnie propagandowy. Podkreśla go wybór miejsca, podyktowany, mamy nadzieję, nie tylko względami konieczności technicznych. Ziemie odzyskane, wydobyte z pod pruskiego buta, ziemie mazurskie, zobaczą polskich zawodników, być może nie imponujących wynikami, ale reprezentujących potężną wolę i ogromny wysiłek aby w dziedzinie w której ongiś zajmowaliśmy poczesne miejsce, dopędzić resztę Europy.

Cóż jeszcze w tej chwili, prócz gorącego apelu do klubów, żeby mimo wszelkie trudności, jak najliczniej obesłały mistrzostwa i do komitetu organizacyjnego, żeby wszystko było na możliwie najwyższym poziomie, powiedzieć?

Pozostaje drobna uwaga, dotycząca najtrudniejszej w warunkach halowych (w Polsce) konkurencji, biegów krótkich. Wiadomo nam, że hala w Olsztynie jest mała, że prosta jest i krótka. W podobnych warunkach bieg na 50 mtr. w hali przemyskiej, zakończył się bodajże w 1932 r. złamaniem ręki przez zawodnika, który z całej siły uderzył o ścianę (Łopacki AZS-Warszawa). Program przewiduje 60 mtr. organizatorzy muszą pamiętać, że na zatrzymanie się po biegu, potrzebne jest minimum około 15 mtr., jeśli dystans jest krótszy, trzeba odpowiednio zabezpieczyć ściany materacami.

Tak więc PZLA rozstrzygając sprawę zimy, rozpoczyna od zawodów, które w Polsce mają już swą wielką tradycję i oficjalną listę rekordów.

E. T.

Hala w Olsztynie czeka na lekkoatletów

Lekkoatletyka polska, która w okresie zimy schodziła z boisk i bieżni za ciepły zapiecek uważała ową przymusową bezczynność za fakt naturalny, nie licząc się z tym, że sen zimowy, przerywany niekiedy dorywczymi zaprawami, odbija się ujemnie na wynikach u progu nowego sezonu.

Ilość hal lub pseudo-hal w Polsce przedwrześniowej była minimalna, nie mówiąc już o **pomieszczeniach ściśle sportowych,** znakomicie wyposażonych we wszelki sprzęt, które można było policzyć na palcach jednej ręki.

Odrodzony sport polski, uzyskuje dziś **dwa cenne nabytki:** we Wrocławiu i Olsztynie.

Hala sportowa w Olsztynie, w której mają się odbyć przypuszczalnie zimowe mistrzostwa Polski w lekkoatletyce przedstawia się okazale pod każdym względem.

Ogromny kryty i oszklony blok, troskliwie odremontowany przez Ofic. Szk. Art. posiada **bogaty sprzęt** i znakomicie nadaje się do szeregu imprez zakrojonych na najszerszą skalę.

Poza urządzeniami i przyrządami gimnastycznymi, zgrupowanymi w jej pierwszej części, hala może pochwalić się boiskiem koszykówki i siatkówki, ringiem bokserskim i bramką do piłki nożnej.

Bieżnia klepiskowa, dwutorowa licząca na prostej 60 m., dokoła zaś **około 180 m. daje okrążenie** wystarczające na dłuższe biegi w pomieszczeniu zamkniętym. Dochodzą do tego przepisowe rzutnie i skocznie.

Krzywizny bieżni są coprawda trudne. Niewątpliwie jednak organizatorzy, jeśli mistrzostwa dojdą do skutku, dołożą wszelkich starań, by wytyczyć jak najodpowiedniejsze tory. Hala ogrzewana jest centralnie, ma wystarczającą ilość światła.

Minusem jest oddalenie hali od miasta. Nawiązane jednak rozmowy z PKS pozwolą na ustalenie stałej komunikacji z centrum miasta w dni imprez.

Hala tętni życiem. Trenują w niej prócz wojskowych, sportowcy „Społem", dysponujący własnym samochodem. Brak środków komunikacji utrudnia innym klubom olsztyńskim korzystanie z dobrodziejstw hali.

Mowa tu przede wszystkim o licznej grupie kolejarzy na czele z mistrzem Kosmanem. Należy sądzić, że kluby pójdą na daleko idącą współpracę z pożytkiem dla siebie i całości organizującego się sportu w Olsztynie.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w hali olsztyńskiej, przyczyniłyby się do znacznej popularyzacji sportu na Mazurach i miałyby pożądany efekt czysto propagandowy.

T. SZCZESNY.

KALENDARZ LUXEMBURGA

Międzynarodowy kalendarz piłkarzy Luksemburga przedstawia się następująco: 23 lutego z Belgią w Brukseli, 10 marca z Holandią w Luksemburgu, 31 marca z Armią Angielską 14 kwietnia Francja B — Luksemburg w Strassburgu, 5 maja Luksemburg — Belgia B w Luksemburgu, 12 maja Luksemburg — Szwajcaria B w Luksemburgu. Poza tym myśli się jeszcze o sprowadzeniu Węgrów.

Nieszczęśliwa transakcja...

Sprawa pałacu sportowego w Łodzi przerobionego na atelier filmowe znów stała się aktualna. Jak nas informuje wiceprezydent Łodzi ob. Duniak, przedsiębiorstwo „Film Polski" zobowiązało się do wpłacenia na ręce zarządu miasta sumy zł. 17 milionów tytułem odszkodowania. Kwota ta ma posłużyć do remontu teatru „Scala" w Łodzi, który stałby się ośrodkiem sportów.

Jak donieśliśmy w grudniu — „Film Polski" wówczas proponował odszkodowanie w sumie 15 milionów. A więc brawo — instytucja ta zdecydowała się dodać jeszcze dwa miliony. Wcale się temu nie dziwimy... bo transakcja wydaje się nam niezmiernie korzystna dla filmowców. Wygodniej przecież wypłacić kilkanaście milionów niż odbudować w Łodzi nowy pałac sportowy — co przecież byłoby najsprawiedliwszym rozwiązaniem sprawy. A gdy jeszcze dodamy, że wymieniona suma ma być wpłacana do końca roku, to jest przypuszczalnie na raty — to transakcja wydaje się nam w dalszym ciągu z dużą szkodą dla wychowania fizycznego w Polsce.

Mamy poważne obawy, „aby remont teatru „Scala" nie był prowadzony w takim tempie... jak produkcja polskich filmów.

Po 7-miu latach

PZPN wraca do stolicy

Gen. Bończa Uzdowski znów na czele polskich piłkarzy

KRAKÓW, 17 2. (tel. w.)

Dwudniowe obrady walnego zebrania PZPN przy udziale przedstawicieli **11 okręgów i podokręgów**, zakończone w dniu dzisiejszym w Krakowie zadecydowały, że **siedzibą polskiego Związku piłki nożnej będzie Warszawa.**

Decydującym było tu oświadczenie przedstawicieli Państwowej Rady Sportowej Wych. Fiz. i PUWF dra Zajączkowskiego i inż. Kuchara, którzy podali do wiadomości, że na odbytym w dniu 8 lutego posiedzeniu Państw. Rady Sportowej i PUWF w Warszawie pod przewodnictwem gen. Spychalskiego, jako przedstawiciela Ministerstwa Obrony Narodowej, wydano **jednomyślną opinię że PZPN powinien wrócić do Warszawy**, gdyż istniejące w 1945 roku przeszkody, to jest brak pomieszczenia i odpowiednich ludzi do kierowania PZPN-em zostały usunięte.

BEZPŁODNE SPORY

Zanim to nastąpiło trzy godziny sprzeczali się delegaci okręgów a zwłaszcza okręgu krakowskiego i śląskiego na temat ilości głosów jakimi dysponować mają na walnym zebraniu Okręgi. Kraków stał na stanowisku, że wobec nierozegrania 75 proc. zawodów mistrzowskich w okręgach należy **okręgom przyznać po 2 głosy o podokręgom po 1 głosie.** Śląsk zaś, reprezentujący największą ilość klubów zrzeszonych w PZPN, **obstawał przy statutowym sposobie** głosowania. Dopiero jednomyślna uchwała Prezydium w skład którego wchodzili Romanowski (Warszawa) dr. Lang (Kraków) mec. Z. Geydlitz (Poznań) przesądziło słuszność wniosku krakowskiego. I w tym samym przyznano okręgom po 2 a podokręgom po 1 głosie.

INŻ. KUCHAR CZŁONKIEM HONOROWYM

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu, którego nie odczytywano z uwagi na to, że rozesłano je wydrukowane okręgom, poruszono szereg mało istotnych spraw, na które imieniem Zarządu odpowiedział Prezes inż. Kuchar stwierdzając, że ludzie którzy pracowali w Zarządzie **pracowali rzetelnie i zasłużyli na szczere uznanie.** Na wniosek inż. Malinowskiego, przewodniczącego Komisji rewizyjnej uchwalono absolutorium ustępującemu Zarządowi, a na wniosek mec. Kostka uchwalono nadać **godność członka honorowego PZPN-u inż. Kucharowi** co zebrani przyjęli przez aklamację.

NOWE WŁADZE

Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru nowych władz i na wniosek komisji matki wybrano zarząd PZPN w następującym składzie:

prezes gen. Bończa Uzdowski, wiceprezes dr. Stanisław Mielech, przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny Władysław Wilczyński, przewodniczący Wydziału GG Glinka, sekretarz Gęsior, skarbnik dr Gebetner gospodarz i kierownik propagandy Jan Nowak, referent spraw zagranicznych inż. Jerzy Grabowski, referent spraw wyszkoleniowych prof. Stefan Kisieliński, kapitan związkowy płk. Henryk Reyman, członek Zarządu kpt. Maksymilian Szenjder.

Członkowie WG i D Marat, Sawicki, Lasokwski, Ogrodzki, Domański i Rutkowski. Komisja Rewizyjna: mec. Seydlitz (Poznań) dyr. Dudek (Kraków), Antoszewski (Śląsk) Schwalbe (Warszawa), Bukowski Radom.

Zatwierdzono preliminarz budżetowy na rok 1946 w pozycji przychodów 1.843.642 na co składają się składki z okręgów po 4.000 i podokręgów 2.000 od klubów po 700 złotych, 1 proc. od zawodów w sumie 120.000 zł, dzień PZPN 500.000 zł, dwa mecze międzypaństwowe 200.000 zł. W pozycji rozchodów 1.842.480 złotych w tym, że upoważniono zarząd PZPN do wydatkowania bez przekroczenia powyższej kwoty.

NOWE OKRĘGI

1) Utworzenie okręgu Zagłębiowskiego PZPN z siedzibą w Będzinie oraz określenie jego granic.

2) Utworzenie okręgu Mazurskiego z siedzibą w Olsztynie.

3) Utworzenie okręgu Zachodnio-pomorskiego z siedzibą w Koszalinie.

4) Utworzenie okręgu Gdańskiego z siedzibą w Gdańsku.

5) Utworzenie podokręgów autonomicznych z siedzibami we Wrocławiu i w Legnicy.

6) Walne zebranie postanowiło powołać specjalną komisję statutową celem ustalenia **ostatecznego brzmienia statutu** i postanowień PZPN oraz statutu ramowego członków bezpośrednich i członków pośrednich z uwzględnieniem zmian uchwalonych na walnym zebraniu PZPN w roku 1938 oraz z uwzględnieniem obecnie obowiązujących przepisów.

WYSZKOLENIE I KONTROLA

7) Walne zebranie uchwaliło powołać w PZPN oraz OZPN-ach i podokręgach autonomicznych stałe komisje wyszkoleniowe, celem podniesienia poziomu sportu piłkarskiego i popularyzacji piłki nożnej.

8) Walne zebranie przyznało Zarządowi PZPN oraz zarządom OZPN-ów i podokręgom autonomicznym **prawo kontroli gospodarczej i finansowej okręgów i klubów stowarzyszonych w PZPN.**

9) Walne zebranie PZPN uchwaliło podtrzymać w dalszym ciągu obowiązujące zasady amatorstwa oraz polecono zarządowi PZPN użycie wszelkich środków dla podniesienia moralności sportowej wśród klubów, działaczy sportowych i zawodników.

10) Walne zebranie PZPN zakazało sprzedaży i konsumcji napojów alkoholowych na boiskach sportowych, w świetlicach i lokalach klubowych oraz na wieczorach sportowych.

11) Walne zebranie PZPN upoważniło zarząd PZPN do przystosowania ekwiwalentu pieniężnego do zmienionych warunków gospodarczych.

12) Walne zebranie uchwaliło, że PZPN może na prośbę klubu zaopiniowaną przez odnośne OZPN-y zwolnić zawodnika, któremu klub odmówił udzielenie zwolnienia, a który osiedlił się na stałe na ziemiach odzyskanych z tym jednak, że wykaże się on, że tam stale mieszka oraz dowodami z pracy i ubezpieczenia.

Odnośnie do punktu 8 postanowiono uchwałę o kontroli gospodarczej traktować aż do czasu powstania Państwowej Rady Sportowej jako dezyderat, gdyż są wszelkie dane ku temu, że Państwowa Rada Sportowa przyzna wszystkim związkom a nie tylko Związkowi Piłki Nożnej prawo kontroli gospodarczej i finansowej podległych im klubów względnie kontrolę jaką weźmie na siebie.

Na wniosek autonomicznego okręgu rzeszowskiego przemianowano autonomiczny podokręg rzeszowski na Okręg rzeszowski, a autonomiczny podokręg siedlecki na Podokręg Podlaski z siedzibą w Siedlcach.

WILKOŁAKI NA ZAWOŁANIE

Wielką burzę wywołała sprawa Podokręgu Opolskiego. Przedstawiciele Śląska wystąpili przeciw tworzeniu podokręgu opolskiego, mimo, iż ten posiada statutowe prawo do mianowania go Podokręgiem liczby bowiem w chwili obecnej 46 klubów. Śląsk podał jako powód, że na Śląsku Opolskim pod płaszczykiem organizacji sportowej dział. ukryta organizacja niemiecka t. zw. „wilkołaków". Delegaci okręgów stwierdzili, iż jest winą zarządu Śląskiego OZPN, iż sprawę tak wielce ważnej wagi **porusza dopiero w chwili, gdy chodzi o uszczuplenie terytorialne jego Okręgu.** Po długiej i wyczerpującej dyskusji postanowiono sprawę Okręgu Opolskiego zostawić otwartą, aż do zapoznania się z materiałem wyłonionej specjalnie do tego celu komisji, złożonej z redaktora Stattera (Kraków) prokuratora Jonsika (Poznań) magistra Pirożyńskiego (Kraków), Wolskiego (Zagłębie) mec. Seydlitza (Poznań).

W wolnych wnioskach i dezyderatach poruszono sprawy klubów fabrycznych, klubów milicyjnych, zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów, sprawę trenerów i wyszkolenia, sprawę badania lekarskiego zawodników, uwolnienia od opłat na rzecz urzędów skarbowych, zniżek kolejowych, jednolitych legitymacji PZPN oraz sprawę t. zw. mło- [illegible] mistrzowskiej.

Wyrażono życzenie, by mistrzostwa rozegrać jak najszybciej oczywiście w zależności od warunków atmosferycznych. **(hb)**



Gen. Bończa i jego sztab

Uchwałą walnego zebrania PZPN siedzibą naczelnej magistratury polskiego piłkarstwa będzie znów Warszawa.

Tak więc po 7 latach PZPN wraca znów do stolicy, która mimo straszliwego okaleczenia dokumentuje na każdym kroku swą żywotność.

Wraca nie tylko PZPN, ale i gen. Bończa-Uzdowski. Wraca na stolec prezesowski, który na kilka lat przed wojną sam dobrowolnie opuścił. Przyczyną opuszczenia posterunku, na którym stał od chwili pierwszego przeniesienia PZPN z Krakowa do Warszawy, nie było brzemię lat, ani niemożność udźwignięcia ciężaru obowiązków!

Gen. Bończa odszedł, gdyż nie podobały mu się metody delegatów jednego z walnych zgromadzeń, którzy w niepoważny sposób przeprowadzali swe rozgrywki. Ponieważ Generał był stanowczy, nie pomogły namowy ani próba rehabilitacji. Ale rozstanie było tylko nominalne. Gen. Bończa pozostał „zawsze wierny" piłkarstwu. Żywo interesował się wszystkimi przejawami jego bieżącego żywota, dawał swe rady i często dość uszczypliwe uwagi.

Dziś po latach wraca na swoje stanowisko. Osoba Jego jest najlepszą gwarancją rzetelnej i bezkompromisowej pracy nad odbudową moralnie i materialnie ciężko zdewastowanego polskiego futbolu.

W otoczeniu gen. Bończy-Uzdowskiego, znajdujemy szereg wypróbowanych sztabowców. I-szy zastępca dr Mielech zjadł zęby na praktycznym i teoretycznym rozgryzaniu problemów piłkarskich. Również nazwisko prezesa WGiD Wilczyńskiego nie jest obce.

Kapitanat pozostał w ręku Krakowa. Spadek po ś. p. Józefie Kałuży, objął wieloletni jego przeciwnik z boiska Henio Reyman, dziś już pułkownik, a zdawałoby się, że tak niedawne jeszcze środek napadu Wisły!

Dostojny tytuł profesora jakoś nie może nam się pogodzić z niezmożoną aktywnością Kisielińskiego, którego czynne zainteresowania wykazują niesamowitą rozpiętość. Jak da sobie jeszcze radę z akcją szkoleniową piłkarzy — to już jego w tym głowa.

Stary znajomy nie tylko z PZPN i Komitetu Olimpijskiego, ale i z łamów dawnego „Przeglądu Sportowego", to inż. Jerzy Grabowski. Po intensywnym szperaniu w aktach i planach BOS, zatęsknił za miłością lat młodzieńczych — piłką nożną.

Grono jej opiekunów powiększa się jeszcze o Maksymiliana Szenjdera redaktora, kapitana i dobrego kompana zarazem. (t. mal.)

Mistrzcstwa Polski w tenisie stołowym

Odbędą się one dn. 23 i 24 lutego w Krakowie. Do konk. drużynowej każdy okręg może zgłosić dwa zespoły, a do indywidualnej — 8 rakietek. Z Warszawy pojedzie drużyna Orła i BOS, z nadzieją zdobycia tytułu mistrzowskiego. Sześciu czołowych graczy tych drużyn stanie do walki indywidualnej, łącznie z dwoma dodatkowymi, zresztą z tych samych klubów. Oto ich nazwiska: Gaj, Pączkowski, Kugler, Olszowski, Pacak, Samborski i Siedlanowski. (s.)

Jeszcze o turnieju pucharowym

Jak donosiliśmy, w marcu ma odbyć się piłkarski turniej pucharowy w Warszawie. Ofiarodawcy nagrody przechodniej St. Smolarek i St. Syrzycki nie projektowali sami rozstawienia druzyn zaproszonych. Dokonał tego (wzgl. ma dokonać) zarząd W. O. Z. P. N.

Na ten temat istnieją poważne różnice zdań co do zasad postępowania. Rozstawić można drużyny, albo wg. ich klasyfikacji w sezonie ubiegłym, albo zastosować losowanie. Natomiast dowolne zestawienie par przeczy i logice i pewnej sprawiedliwości sportowej. Te uwagi powinny dojść do W. O. Z. P. N. i skłonić zarząd do rewizji ew. decyzji łs)

13 drużyn W.O.Z.P.N gra w jednej grupie

Wydział Gier i Dysc. postanowił rozegrać mistrz. klasy „A" w jednej grupie, co daje ogółem 156 meczów o punkty. Początek wyznaczono na pierwszą niedzielę kwietnia. O ile nam wiadomo, P. Z. P. N. każe zakończyć mistrzostwa okręgowe do połowy września. Jak W. O. Z. P. N. zmieści swe 156 gier w tym okresie — nie wiemy. Chyba drużyny walczyć będą 2 razy na tydzień.

Szermierzy czescy w Polsce

Na planszy Katowic i Łodzi

KATOWICE, 17.2. (tel. wł.) — Najlepsza czeska drużyna szermiercza SKS Rigel przyjeżdża do Polski, gdzie rozegra dwa mecze szermiercze, a to w dniu 2 marca w Katowicach z Pogonią Katowicką w szabli i w szpadzie oraz 3 marca z ZZK Łódź we florecie szabli i szpadzie. W skład drużyny Pogoni na mecz z Czechami wchodzić wędą w szpadzie Zaczyk, Nawrocki, Kądzia i Czyzowski, w szabli Wójcik, Kandzia, Zaczyk i Nawrocki. Sędziować będą dr. Pappe i Friedrich.

K. S. POLONIA RUSZA ZE STARTU

Na zebraniu czł. klubu odbytym dn. 10-go b. m. postanowiono wznowić działalność wszystkich przedwojennych sekcji. Ponieważ dawne boisko Polonii zostało przez M. R. N. przydzielone Zw. Walki Młodych, istnieje projekt wspólnego doprowadzenia boiska do stanu używalności i wspólnej eksploatacji.

NIEDZIELA SPORTOWA W CZĘSTOCHOWIE

Częstochowa, 17. 2. 46 r. tel wł. W meczu piłkarskim częstochowski KS pokonał Lubliniecki Klub Sportowy 8:0 (3:0). Bramki strzelili: Zalac 4, Hejne 2, Bojanek 1, Wojczyk 1.

Odbyły się również dwa mecze bokserskie, w których Częstochowianka uzyskała remis ze Skrą 7:7.

W drugim meczu bokserskim Częstochowski KS pokonał naprzód Lipiny 10:2. W spotkaniu tym cztery walki zakończyły się nokautami, które uzyskali zawodnicy CKS Chudy, Żurawski, Berg i Warwat. Sędziował w ringu Szyński, na punkty Szproch.

KONGRES FIFA JUŻ W LIPCU

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał ostatnio od Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej (FIFA) list z wyjaśnieniem, że kongres FIFA, który miał się odbyć w roku 1938 w Luksemburgu, odbędzie się tam 25 i 26 lipca r. b.

Terminarz gier

o puchar im. ś. p. Kotury

Delegaci poszczególnych okręgów ustalili równocześnie terminy spotkań międzymiastowych o puchar ś. p. Kałuży.

28 kwietnia Śląsk — Kraków
12 maja Warszawa — Śląsk i Warszawa — Poznań.
16 marca Kraków — Warszawa.
7 lipca Poznań — Kraków.
28 lipca Śląsk — Poznań.
21 lipca Warszawa — Kraków.
15 sierpnia Kraków — Śląsk.
1 września Poznań — Warszawa.
22 września Kraków — Poznań.
22 września Śląsk — Warszawa.
6 października Poznań — Śląsk.

Poza zawodami o puchar ś. p. Kałuży uzgodniły okręgi następujące terminy:

7 kwietnia Kraków — Poznań.
9 maja Poznań Śląsk.

Cracovia i Wisła utworzyły stałą komisję porozumiewawczą, w skład której wchodzą dyr. Orzelski, mec. Kostek i Voigt z Wisły, dr Czapnicki, dr Turowicz i Zasadni z Cracovii. Cała ta komisja ma na celu uzgodnienie współpracy i wysiłków dla dobra obu klubów i w ogóle dla dobra sportu.

Federacja szermierzy w Belgii

Międzynarodowy Związek Szermierczy został reaktywowany z siedzibą w Belgii. Prezesem jest nadal — Ausbach. Podczas wojny Niemcy wywieźli do Berlina wszystkie akty Związku, chcąc opanować całkowicie tę instytucję. Akty wywiózł Niemiec Heinrich. Zostały one jednak odnalezione, ale znajdują się pod opieką Angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które na razie nie zezwoliło na wydanie tych dokumentów i przywiezienie ich spowrotem do Berlina.

Dwanaście drużyn szermierczych istnieje już w tej chwili na Śląsku. W tej liczbie siedem wojskowych i pięć cywilnych. Nadto istnieją cztery drużyny żeńskie.

Huta Baildon przystąpiła do masowej produkcji sprzętu szermierczego.

Mecz hokejowy Wisła — Śląsk, ... dał wynik 6:4 dla Widzewian

Z Łodzią albo — wcale...

Mistrzostwa l. atletyczne w Olsztynie zagrożone

Sprawa lekkoatletycznych zimowych mistrzostw Polski w Olsztynie sko- kowana została niespodziewanym stanowiskiem Łodzi.



ŁOZLA, na ostatnim zebraniu zdecydował nie wysyłać swoich zawodników do Olsztyna. Łódź, która do ubiegłego piątku nie otrzymała jeszcze oficjalnego komunikatu PZLA o mistrzostwach, nie chce przyjąć tak późnego zawiadomienia i zdecydowana jest nie brać udziału w zawodach.

Decyzja ŁOZLA jest nie tylko sensacją, ale w najpoważniejszym stopniu obniża atrakcyjność wielkiej imprezy olsztyńskiej, a może nawet wpłynąć na niedojście jej wogóle do skutku.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w chwili obecnej, bez zawodników łódzkich, którzy odgrywają w Polsce najpoważniejszą po krakowskich rolę, są właściwie nie do pomyślenia. PZLA musi znaleźć wyjście z tego przykrego impasu i to wyjście jedyne: przekonać ŁOZLA o konieczności startu w Olsztynie.

Rozpatrując „zatarg" PZLA — ŁOZLA obiektywnie trzeba jasno stwierdzić winę centrali lekkoatletów, która zawiadamia okręgi dosłownie w przeddzień zawodów. Oczywiście, że obecne czasy mogą tłumaczyć nagłość i późny termin komunikatów, ale z drugiej strony, te same „czasy", uniemożliwiają w ciągu 3 tygodni przygotowanie klubów i zawodników do bądź co bądź, dalekiej drogi.

Tak więc z prawdziwą przykrością musimy skrytykować ojców lekkoatletyki, wydających ze stolicy tak późne komunikaty o tak ważnych sprawach. Nawet skomplikowane kulisy „poszukiwania odpowiedniej hali na Ziemiach Odzyskanych", nie tłumaczą Warszawy. PZLA ponosi tu część odpowiedzialności, ale chodzi o dobro imprezy, której termin i miejsce zostało ostatecznie postanowione. I teraz na kilkanaście dni przed terminem, sprawa „secesji Łodzi", musi być załatwiona pozytywnie. Prościej, PZLA musi namówić ŁOZLA do zmiany decyzji. Udział Łodzi może się bowiem ograniczyć do jakoś skromniejszych akcji poszczególnych klubów, ale pewne nazwiska powinny stanąć na starcie hali olsztyńskiej. Trudno sobie wyobrazić mistrzostwa zimowe bez Wajsówny, Słomczewskiej, Polińskiego, Makowskiego, Półtoraka, Kryma czy Miszczuka... Powtarzamy zatem: Łódź winna być reprezentowana w Olsztynie albo... szybko odwoływać mistrzostwa.

Mamy nadzieję, że tę „rewolucję pałacową" uda się jakoś uporządkować. Stare i dobre tradycje lekkoatletyki pamiętają już gorętsze momenty i jakoś... zawody dochodziły do skutku. (et)

Łódź zapomniała o kolarstwie

Niezrozumiała obojętność działaczy i organizatorów

Cisza i martwota panują nieprzerwanie w łódzkim kolarstwie. Kolarze nie ma dotąd niezbędnej zaprawy kondycyjnej i ponadto, — co jest trudne do wybaczenia, — nikt nie pomyślał o ratowaniu toru helenowskiego! Wszystko to staje się coraz bardziej niezrozumiałe i dziwne. Łódź przecież ma za sobą bogatą tradycję. Zawsze znana była z doborowej klasy zawodników i wypróbowanych działaczy. Nawet dzisiaj, gdy wojna przetrzebiła szeregi organizatorów, znajdują się na terenie Łodzi członkowie dawnych Okręgowych Związków i poszczególnych klubów kolarskich, których dotychczasowa absencja w aparacie organizacyjnym jest trudna do zrozumienia.

Co zniechęca ludzi tych do pracy? Chyba tylko ciężkie powojenne warunki, w jakich się znalazł sport polski?

Cierpią na tym zawodnicy, którzy w ub. sezonie tak ładnie ruszyli ze startu, dając swym porywem przykład innym Okręgom. Dzisiaj niestety puszczeni są w samopas. Być może, gdy zaświeci wiosenne słońce znajdzie się jakaś poczciwa dusza i na kolanie, jak to było w ub. roku, zorganizuje kilka wyścigów, ot tak, by publiczność łódzka, emocjonująca się sportem kolarskim, nie zapomniała o istnieniu roweru.

Rozpocznie się więc parę gonitw bez odpowiedniego zimowego przygotowania. Odczują ot na swym zdrowiu zawodnicy starsi a przede wszystkim młodzież. Młodzież, która budować ma przecież przyszłość naszego kolarstwa.

Coraz częstsze żale zawodników pozostają jak widać nie bez słuszności. Czas najwyższy by w kolarstwie łódzkim coś zmieniło się na lepsze. Łódź bowiem ma ku temu wszelkie warunki, bodajże najkorzystniejsze ze wszystkich pozostałych ośrodków. (w)

Ciekawostki z toru i szosy



A. Korsak - Zalewski b. szosowy mistrz Polski powrócił szczęśliwie do Warszawy po długoletnim pobycie w obozie koncentracyjnym w Rzeszy. Korsak Zalewski aresztowany był w Warszawie przez Gestapo w roku 1940.

Kapiak Józef doskonały kolarz stołeczny, w roku ubiegłym nie brał udziału w wyścigach. W tym sezonie jednak zdecydował się powrócić do czynnego życia sportowego. Kapiak rozpoczął już energiczne przygotowania i treningowe jazdy.

Polski Związek Kolarski mający swą siedzibę w Warszawie posiada nawet filie na Pradze. Jest nią sklep ze sprzętem rowerowym czołowego niegdyś naszego szosowca Wiśniewskiego. Tam odbywają niemal codziennie narady kolarskie przy udziale wszystkich niemal stołecznych asów. A ponadto trzeba przyznać, że jest to dzisiaj jedyne źródło, gdzie można coś niecoś dostać z części zamiennych do rowerów wyścigowych. Jeśli chodzi o samego właściciela — to jazdę na „stalowym rumaku" zarzucił kompletnie przerzucając się na biegi długodystansowe. Wtajemniczeni twierdzą, że wyrośnie z niego przyszła gwiazda maratonu.

Olecki Wiktor przeniósł się na stałe do Łodzi i zajmuje stanowisko Referenta Samochodowego w P. P. T. i M. R. Ponadto zamierza zreorganizować i usprawnić sekcje kolarską przy miejscowym OM TUR.

Włodarczyk i Popończyk rozpoczęli również treningi i zamierzają w nadchodzącym sezonie brać udział nie tylko w wyścigach torowych, lecz i startować na szosie. Również przygotowania do sezonu rozpoczęli Michalak i Napierała, którym na każdym niemal treningu towarzyszy duży zastęp kolarskiej młodzieży.

Kolarsko - motocyklowa sekcja powstała przy Dziewiarskim Klubie Sportowym w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 65. Kierownikiem wybrano przez aklamację zasłużonego działacza sportu kolarskiego na terenie Łodzi p. Karpińskiego Mieczysława. Ponadto do zarządu wybrani zostali pp. Kermen, Tarczyński, Janicki, Staniszewski Kołodziejczyk i Wujek.

Zebrania Sekcji odbywają się w piątki o godz. 18-ej. Zebrania Kierownictwa Sekcji we wtorki o godz. 18.30.

Zdobycz wojenna Amstronga

Trzy gwiazdy wynalezione w Chinach

Harry Amstrong — czarne bożyszcze Ameryki — kto nie pamięta jego wspaniałego wyczynu. Bokser, który ustanowił niesamowity rekord — zdobył trzy tytuły mistrza świata w kategoriach piórkowej, lekkiej i półśredniej. Niestety Amstrong, którego prawdziwym nazwiskiem jest Harry Jacson, zachorował na oczy i groziła mu ślepota.

Po przeprowadzeniu kuracji, która trwała dwa lata kalifornijczyk próbował jeszcze powrócić na ring. Powrót był bardzo nieszczęśliwy — czarne bożyszcze zostało pobite na głowę przez Jacka Beau. Zniechęcony Amstrong znów wycofał się z ringu i dopiero po roku zgodził się na następną walkę — przeciwnikiem jego był bokser Perry, którego niemal zmiótł z ringu. Sześć miesięcy później, Amstrong poniósł znów porażkę i uważał, że jest już najwyższy czas aby wycofać się nieodwołalnie z ringu.

Amstrong staje się menażerem, zostaje wkrótce zmobilizowany i jedzie wraz z Armią Amerykańską do Birmy i Chin. Dostaje on polecenie od swego dowództwa czuwania nad treningiem żołnierzy - bokserów. Po niedługim czasie ex-mistrz świata dokonywuje odkrycia — wynalazł w armii w Chinach trzech bokserów, których uważa za przyszłe gwiazdy. Amstrong opiekuje się nimi jak własnymi dziećmi i zobowiązuje się po demobilizacji uczynić z nich zawodników światowej sławy. Czy dotrzyma przyrzeczenia i z trzech „Chińczyków" uczyni mistrzów świata zobaczymy.

Mistrzostwa harcerskie w Zakopanem

Do Komitetu Zawodów wpłynęły pierwsze zgłoszenia do mistrzostw narciarskich Związku Harcerstwa Polskiego organizowanych w dniach od 20—25 lutego 1946 w Zakopanem.

*

Rozporządzeniem Ministerstwa Komunikacji z dnia 22.1. 46 r. nr 94 13-19-46 uczestnicy harcerskich narciarskich mistrzostw Polski otrzymują zniżki kolejowe według tabeli T 66 ważne na przejazd do stacji zjazdu Zakopane i spowrotem z każdej miejscowości na terenie Rzeczypospolitej Polski.

*

Mistrzostwa ZHP będą rewią narciarską młodzieży harcerskiej. przewidziany jest udział około 400 zawodników.

Wszelkich informacji i szczegółów organizowanych zawodów udziela Komitet Zawodów w swym biurze Kraków, Krupnicza 12, codziennie od godz. 16 - 19.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA.

Wiosenna runda piłkarskich mistrzostw Śląska rozpocznie się według komunikatu ŚLOZPN 17 marca, we wszystkich klasach i podokręgach ŚLOZPN.

Mistrzostwa narciarskie Śląska

odbyły się w doskonałych warunkach

KATOWICE, 17.2. (tel. wł.) — Narciarskie mistrzostwa Śląska w ubiegły piątek, w sobotę i w niedzielę odbyły się przy doskonałych warunkach terenowych i atmosferycznych pierwsze po wojnie narciarskie mistrzostwa Śląska. Organizacja zawodów spoczywała w rękach St. Kisielewskiego i Wieczora Józefa.

W pierwszym dniu zawodów pierwsze miejsce w biegu na 18 km. zajął Płonka Jan SNPTT Bielsko 1,13,19. 2) Józak SNPTT 1,15,38. 3) Fros SKN Wisła 1,16,31. 4) Mórzoł SKN Wisła 1,16,58. 5) Jabłecki SKN Wisła 1,17,33.

W biegu juniorów zwyciężył Łaszczak KN Scyrk 52,17. Ogółem w biegu startowało ponad 50 zawodników.

W drugim dniu zawodów odbył się bieg zjazdowy pań i panów oraz konkurs skoków do biegu złożonego.

Wyniki biegu zjazdowego: 1) Płonka SNPTT Bielsko 175 sek., 2) Stanco SNPTT Bielsko 186 sek., 3) Kępny SKN Wisła 179 sek., 4) Broda Warta Cieszyn 200 sek., 5) Wiezik KN Scyrk 236 sek.

Wyniki konkursu skoków do biegu złożonego: 1) Raszka SKN Wisła 35 i 38,5 (nota 128,6). 2) Wieczorek KN Scyrk skoki 46 i 42 m., nota 125), 3) Urbaniec KN Scyrk skoki 42 i 42 m. nota 122).

Mistrzem Śląska w kombinacji norweskiej został Fros Rudolf SKN Wisła nato 339,5. 2) Urbaniec KN Scyrk nota 305,08, 3) Broda Watra Cieszyn nota 302,2. 4) Morzoł SKN Wisła nota 299,6, 5) Wieczorek KN Scyk nota 273,5.

W trzecim dniu zawodów odbył się slalom i otwarty żoukurs skoków w slolamie pierwsze miejsce zajął Płonka Jan SNPTT Bielska 59,3 sek., oraz 63,6. 2) Stanco 63,9 i 63,3 sek., sek 3) Kętny SKN Wisła 74,1 i 76-1.

Mistrzem Śląska w kombinacji alpejskiej został Płonka Jan SNPTT Bielsko 284,5 przed Stancem SNPTT Bielsko 309,4 i Kętnym KEN Wisła 344,7.

Otwarty konkurs skoków wygrał, jak było do przewidzenia, Kostrun SKN, skokami 46 49 mtr. (nota 131,3 przed wieczorkiem LN Scyrk 38 i 41 mtr. (mtr. 130,1. Urbańcem KN Scyrk 30 i 34 mtr., nota 126,3).

Polski Związek Szermierczy wystosował pismo do Związku Francuskiego celem nawiązania kontaktu. Będzie się on starał o zaproszenie Francuzów do Polski oraz o zorganizowania meczu Polska — Francja — Czechosłowacja w Pradze Czeskiej.

Sejmik wioślarzy w Bydgoszczy

W Bydgoszczy odbędzie się na przystani Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego przy ul. Św. Floriana 6 w niedzielę, 3 marca br. o godzinie 9.30 II Sejmik Wioślarzy z następującym porządkiem:

Zagajenie i wybór przewodniczącego, Odczytanie protokółu ze Sejmiku, Sprawozdanie, Udzielenie Zarządowi absolutorium, Wybory, Ustalenie składek na rok 1946, Zatwierdzenie budżetu na rok 1946, Wolne wnioski.

Wszystkie Towarzystwa winny wydelegować swych przedstawicieli, którzy przedłożyć powinny pisemne pełnomocnictwa. Zgłoszenia na zarezerwowanie noclegów należy składać najpóźniej do dnia 28 lutego br. do sekretariatu PZTW.

Niedziela piłkarska na Śląsku

Niedziela piłkarska na Śląsku była bogata w szereg spotkań, w których czołowe kluby śląskiej klasy A poniosły dotkliwe porażki w spotkaniach z drużynami klasy B.

Polonia Piekary — Kresy Chorzów 0:5; [illegible] — W[illegible] 3:2, RKS — RKS Chorzów 12:[illegible], RKS Kleofas — RKS Naprzód Janów 5:1; AKS Ch[illegible]ów — S[illegible]mianow[illegible] 5:0. Płomień — Sarmacja 4:5.

KOSZYKÓWKA W KRAKOWIE

Zawody koszykówki: Wisła — Cracovia 27:23 (16:16). Kosze dla Wisły: Arlew 9. Sztok 5. Pawlicz 6, Hegerle 3. Roster 1. Dla Cracovii: Dunikowski 15. Kot 4. Więcek i Lipiński po 2. Sędziowali: Lesiak i Grojewski.

AZS — Sokół 56:39 (26:17). Kosze: Nagórski 12. Damski, Stroński, Ciupryk. Wisła—Olcza 47:38 (15:13).

Mecz bokserski Stella — Geyer odbędzie się w Gnieźnie w dniu 24 bm. W dniu 3 marca Geyer prawdopodobnie będzie walczył w Wejcherowie, względnie w Tczewie.

Grom — bokserski klub sportowy w Gdyni przestaje istnieć, a zawodnicy jego organizują nową drużynę sportową pod starą nazwą „Bałtyk".

Feliks Szlam przebywa od pewnego czasu w Zakopanem, w sferach bokserskich mówi się, że popularny trener, ma wkrótce osiedlić się w Warszawie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WW Częstochowa. Za miły list dziękujemy. Odpowiemy pisemnie.

Prof Par. Warszawa. Red. Mal. dziękuje. Odpowiedź listownie.

WSS PZPN. Otrzymaliśmy o [illegible] dni zapóźno.

T. Kam. Łódź. Niestety nie skorzystamy.

J. Fek Jelenia Góra. Wysłali[illegible] list w drodze.

T. Gu[illegible] Olsztyn Zgadzamy się, [illegible]

Maria K[illegible] Za pozdrowienia z Krakowa [illegible] Czekamy [illegible] w Łodzi.

R[illegible] Sta[illegible] Radom Za propozycję dziękujemy. Już posiadamy

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TUR w Łodzi. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny. Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D—02917 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.